Nr. 226. Kraków, Niedziela 17 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — „KRAKÓW".
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Na pobojowisku.

Pole walki dwóch wielkich szkół historycznych o metodę w opracowaniu dziejów, już zielskiem porosło. Dla czego to zaś nastąpiło prędzej, niż przypuszczać należało, tem można wytłómaczyć, że w rzeczywistości nie ma u nas ani dwóch, ani nawet jednej szkoły historycznej, a co ważniejsze nie ma dziś mistrzów i wodzów w tej kampanji, której ostateczny rezultat nie wywołał w kraju pożądanego przez szermierzy efektu. I cóż zresztą naturalniejszego? Jeżeli prawdą jest, że sowa nie urodzi sokoła, to również prawdą, jak świat starą, że tępa i zabita pałka nie stworzy arcydzieła, zaś głowa otwarta, kreśląca dzieje na podstawie gruntownej znajomości przedmiotu i z namiętnością dociekająca prawdy poszczególnych faktów, jak i ich znaczenia w zastosowaniu do całości, kierować się będzie niewątpliwie zasadami nauki przy badaniu źródeł, ale w kreśleniu dziejów pójdzie własnym szlakiem, prowadzona światłem własnego genjuszu.

Nie uwłaczając nikomu z tych, którzy roszczą sobie u nas prawo do miana historyków, wypada jednak zaznaczyć, że wybitnej gwiazdy na tem polu w ostatnich czasach nie mamy. Cenniejsza monografja, opracowanie materjałów, porządkowanie dokumentów historycznych i ich omawianie, i wszystkie wogóle prace dzisiejszej doby, to tylko zwożenie materjału do budowli, do której nie ma jeszcze budowniczego. Podręcznik naukowy, choćby śmielsze zawierał myśli i pod pewnym względem starannie był opracowany, pozostanie zawsze tylko podręcznikiem, a zawarte w nim poglądy i tezy muszą przejść jeszcze światło nie jednej krytyki, nim zdołają się utrzymać, zwłaszcza jeśli autor nie jest z zawodu dziejopisem, ale obok innych licznych zajęć swoich, jedynie *ex propria diligentia* książkę napisał.

Jeżeli nie mamy obecnie mężów, którzyby na niwie historycznej szersze objęli horyzonty i zajmowali się zestawieniem całokształtu dziejów ojczystych, toć chyba z wiatrakami była ta walka, w której kruszono kopje o doniosłość słów Korzona.

A jednak tkwiła w niej myśl, która zwłaszcza w czasach dzisiejszych potężniejszem odbić się powinna echem.

Sto lat niewoli, to okres czasu długi, a chociaż to, cośmy przez ten czas przeszli, nie obaliło naszej wiary w żywotność sił narodu i w lepszą jego przyszłość, do pewnego stopnia osłabić musiało odporność naszą przeciw prądom obcym. Jak poszczególna rodzina przesiedlona na grunt cudzoziemski, w ojcach przedstawia jeszcze żywą miłość ojczyzny i gorące dla niej oddanie, w synach pewną dla niej obojętność, a we wnukach słaby już odblask poczucia rodzimego, tak i naród wyrzucony z naturalnego koryta, sobie właściwego i swym siłom duchowym jedynie odpowiedniego rozwoju cywilizacyjnego, musi coraz więcej uczuwać ten nieswojski grunt swego położenia, a we wnukach i prawnukach może zatracić nie jedno z ducha i wiele zasadniczych cech, które jego odrębności narodowej były podstawą. Nieszczęście i bieda pobudzała ojców do męztwa i czynów wielkich, u synów była jeszcze bodźcem do wytrwania, u wnuków rodzi przerażające zniechęcenie.

Czyżbyśmy tego nie widzieli? Czyż to, co się dzieje codziennie pośród nas, nie jest smutnym dowodem rozluzowania pojęć o obowiązkach względem własnego narodu, i czyliż łudzić nas mogą chwilowe porywy uniesienia i przemijające błyski lepszego ducha w naszem społeczeństwie?.. Zawołajmy sędziwych mężów co pamiętają inne czasy i zapytajmy, czy im jest dobrze pośród nas i pośród tych nowych prądów, a powiedzą, że im już żyć ciężko, że woleliby już spocząć przy grobach ojców swoich! Oni nie mają serca zarzucać młodszemu pokoleniu odstępstwa od zasad narodowych, bo to krew ich własna, ich nadzieje i chluba, ale czują, że coś się zmienia w tym świecie rodzimej wiary i miłości Ojczyzny; że jakieś nowe prądy, które już zbankrutowały na dalekim zachodzie, coraz więcej utrudniają zgodną pracę całego społeczeństwa i szumią w uszach jakimś dziwnym akordem, w którym brzmi jeszcze to słowo „Polska", lecz jakoś inaczej, niż za młodu słyszeć je przywykli, i jak sami w ciągu życia to święte powtarzali hasło.

Ojcowie wychowali się na łonie Ojczyzny, synowie przy boku ojców, walczących za Ojczyznę i poświęcających dla niej wszystko, wnukowie stoją już u trumny Matki, której nie znali, a której żywot może być ze stanowiska narodowego jedynem źródłem tego krew i kości przejmującego uczucia, jakie nas wszystkich ożywiać musi, jeżeli pragniemy zachować odrębność narodową.

Nauka tedy dziejów ojczystych, a nauka taka, która poczucie narodowości roznieca i potęguje, to najważniejszy dla nas postulat i to myśl, którą z całego sporu o metodę badań historycznych jedynie podnieść powinniśmy.

Obznajamiają chłopów z życiorysem Lassale'a, a nie wielu z nich wie o królach polskich i o Kościuszce; w oświeceńszą młodzież wpajają nowsze prądy, a nie dano im możności, aby wprzód gruntownie poznali tok narodowego swego rozwoju! Dzieje polskie nie są nawet obowiązkowym wykładem w szkołach naszych, a to, czego uczą u nas bardzo pobieżnie w ciągu dwóch godzin na tydzień, nie może wcale wystarczyć, tem bardziej, że ucząca się właśnie młodzież nie ma ani jednego odpowiedniego do dziejów ojczystych podręcznika.

Te nieliczne dziełka, któreśmy dotąd mieli dla ludu, jak „Wieczory pod lipą", wyrzucono z bibljotek szkolnych a żaden głos nie odezwał się w tej sprawie, jak również żaden z posłów nie zapytał w Sejmie, dlaczego nazwę „Dzieje Polski" zastąpiono nazwą urzędową „Dzieje kraju rodzinnego"? My nie sądzimy, aby się należało obawiać zbytku patrjotyzmu, opartego na znajomości dziejów ojczystych, a domagamy się dla młodzieży gruntownej tych dziejów znajomości, bo to podwalina narodowego ducha i najlepsza tarcza przeciw zagrażającym społeczeństwu prądom obcym.

Zielska porastają na pobojowisku marnych sporów partyjnych, ale potomność nie będzie pisać hymnów pochwalnych na temat zjazdu historyków doby dzisiejszej, lecz zapyta nas: dlaczego zaniedbaliśmy tych środków, których nam konstytucja użyć pozwala, aby zdrowego ducha utrzymać w narodzie? Żyjemy w czasach, kiedy obowiązków lekkomyślnie przyjmować nie wolno, a jeżeli w gnuśności najważniejsze sprawy zaniedbywać będziemy, ciężki będzie rachunek z włodarstwa!

Z notat dziennikarza.

(List „Kurjera Polskiego").

Zakopane, 12 sierpnia.

Dużo już pisano wam o perle tatrzańskiej, datowano z Chramcówki, z pod Giewonta itd. Mimo to chwytam za pióro, by choć dorywczo rzucić na papier kilka wrażeń, odniesionych w czasie krótkiego pobytu w dobrze znanym mi zakątku.

Wyrażając się po dziennikarsku, Zakopane usprawiedliwia swą nazwę pod względem dróg, oświetlenia, jadła i muzyki. Wszystko to jest porządnie zakopane i winno być w interesie gości za czyjąkolwiekbądź inicjatywą odkopane; w innych kierunkach natomiast Zakopane już dziś należałoby ochrzcić inaczej, o ileby oczywiście namiestnictwo na zmianę nazwiska pozwoliło. Zanim powiem odrobinę o tem, jak się tutaj bawią jedni, a nudzą drudzy, nie od rzeczy będzie nadmienić, że nasza Szwajcarja, dzięki swemu topograficznemu położeniu rozstrzela bawiących tutaj, tak, że z powodu braku ogniska kąpielowego (gdzieindziej deptaku) nie daje się na razie wiary, iż przeszło 1000 osób szuka wśród niebotycznej natury wytchnienia dla ducha i odpoczynku dla ciała. Powietrze kapryśne nie bardzo sprzyja dalszym wycieczkom, acz zapaleni „tatrnicy" nie liczą się z niem wcale. Drogi i ścieżki, niestety, dotąd mało uporządkowane, chodniki i jakie takie oświetlenie należą do ideałów, dopiero w przyszłości (daj Boże blizkiej) zrealizować się mających.

Wiadomo już czytelnikom *Kurjera*, co uchwalił pierwszy wiec letników, poprzestanę więc na zanotowaniu uchwał drugiego, któremu przewodniczył prof. A. Sokołowski. Wiec zadecydował reformy drogowe, uczczenie wiekopomnej chwili sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza do Krakowa, przez nadanie jednej z dolin odpowiedniej nazwy, wreszcie uchwalił pobierać od każdego z gości po 50 ct. na cele Tow. tatrzańskiego (nawet od nie członków).

Z kolei donoszę wam o rzeczy może najciekawszej. Oto: za inicjatywą kilku bawiących w Zakopanem dziennikarzy krakowskich wydaną będzie za kilka dni Jednodniówka, na dochód ciężką chorobą złożonego rzeźbiarza, p. n. *Kurjer Zakopański*. Na wydawnictwo złożą się pióra: P. Chmielowskiego, K. Zalewskiego, Bartoszewicza, A. Sokołowskiego, Olszewskiego, Br. Zawadzkiego, Witkiewicza, Rapackiego, Tetmajera, Wittównej, niemal wszystkich bawiących tu profesorów uniwersytetu krak. i lwow., dalej Ochorowicza, Jana Pawlikowskiego, Gersona, Diksteina, panny Weryho, St. Niedzielskiego, Żeleńskiego, Barabasza, A. Szczepańskiego i wielu, bardzo wielu innych pisarzy obojga płci. „Kurjer Zakopański" więc zapowiada się bardzo świetnie. Prawdopodobnie utwory, zebrane przez redakcję, odczytane zostaną na *ad hoc* urządzonym wieczorze. Okolicznościowa gazetka, zasługująca na gorące poparcie kuracjuszów, zawierać ma odpowiednie działy, jak politykę, sprawy bieżące, feljeton itd. — wszystko, co się rozumie, osnute na tle zakopańskiem a zabarwione humorystycznie. Pożądane byłyby również prace krakowskich literatów, może tedy słowa moje przemówią do serca którego z was, literaci, lub której z literatek!

Postaram się udzielić wam pierwszy numer naszego „Kurjera", który (nie obawiajcie się!) konkurencji „Polskiemu" nie zrobi.

Zabaw i koncertów mamy ilość niezliczoną. Onegdaj koncertowały z powodzeniem panny Podgórskie, dziś bal na „Pomoc" poznańską (o ile wiem, był to wasz projekt — trjumfujcie!). Jutro znowu wspaniały koncert w tak namiętnie krytykowanym zakładzie dra Chramca (o tem kiedyindziej) a na budowę kościoła. W koncercie biorą udział: pp. Zimajerowa, Myszuga, Friderici-Smoleńska, nadto odegrane zostaną dwie komedyjki z pp. Rapackim i Tatarkiewiczem, oraz paniami Noiret i Zimajerową w głównych rolach. Bagatela! Jeszcze jeden taki koncert, a kościół będzie z pewnością.

Z gości przybyli tu świeżo: malarz Szymanowski z Monachjum, F. Gebethner z Warszawy, p. Zimajer z rodziną, prof. Oswald Balzer ze Lwowa i wielu innych... Przepraszam... deszcz lunął, więc pisząc na dworze, kończyć muszę. Listę uzupełnię w następnym liście. Jeszcze tylko jedno na Giewont spojrzenie...

Dumny rycerz! Nic mu nie imponuje, zawsze jednako poważny i majestatyczny, zawsze chce urągać swą wspaniałością. Nikt się nań za to nie gniewa!

B.

Stenografja a parlamenty.

Odbyła się przed tygodniem w Monachjum uroczystość odsłonięcia pomnika Franciszka Ksawerego Gabelsbergera, twórcy niemieckiego systemu stenografji.

Z tego powodu, pomówimy tu słów parę o ważności tego wynalazku dla życia parlamentarnego i dziennikarstwa.

Jeżeli dziś dzienniki są w stanie podać dosłownie mowę ministra lub deputowanego w godzinę po jej wypowiedzeniu, tak dokładnie, że ani jeden wyraz nie jest w niej opuszczonym, jest to zasługa stenografji, której pionierem był właśnie Gabelsberger.

Doniosłość stenografji jest więc w dzisiejszym wieku nerwowym, wieku kolei i telegrafów, ważną, a przecież, jak wszystkie inne wynalazki, nie została ona szybko rozpowszechnioną i dopiero powoli musiała zdobywać sobie swoje dzisiejsze znaczenie, przedewszystkiem w państwach konstytucyjnych, w świecie zebrań i mów parlamentarnych, bo po za tem, użyteczność jej nie wielka.

Dziwna rzecz, że w kraju, gdzie parlamentaryzm powstał i do tej pory najlepiej kwitnie, w Anglji, nie prędko skorzystano ze stenografji. Publiczność była tam zawsze żądną wieści z parlamentu, chciała znać dokładnie tekst przemówień wybitniejszych członków parlamentu, a przecież parlament w tajemniczości swej nie chciał zgodzić się na utworzenie biura stenograficznego w czasie, kiedy drukowanie sprawozdania z rozpraw parlamentu było zabronione. *The reasoning and argumentative parl of legislation* (rezonującą i argumentacyjną część prawodawstwa), czyli po prostu dyskusję, uważano za tajemnicę parlamentu. Dopiero w r. 1832 pozwolono tam dziennikarzom wchodzić na galerję i podawać sprawozdania z rozpraw.

Z czasem tajemniczość ta została usunięta, a na galerję w Izbie gmin pozwolono wchodzić nietylko dziennikarzom, ale nawet i szerszej publiczności.

Urzędowego sprawozdania stenograficznego z toku rozpraw, parlament angielski dotąd jednakże nie posiada, a dopiero w r. 1878 powstało półurzędowe biuro, które wydaje tak zwane „Hausard Debats", sprawozdania z rozpraw, a wydawca otrzymywał za to od parlamentu 3000 funtów szterlingów subwencji. Później tak w Izbie gmin, jak i w Izbie lordów, nieraz podawano projekt wydawnictwa urzędowych zapisków stenograficznych; projekty te jednakże zawsze upadały. W miejsce Hausarda wydawnictwa zapisków owych w ostatnich czasach podjęło się towarzystwo „Macrae, Cortice et Comp."

Publiczność angielska zadawalnia się sprawozdaniami z rozpraw parlamentu, podawanemi przez dzienniki. Każda redakcja większego dziennika posyła do parlamentu swoich stenografów, którzy skrupulatnie notują każdą mowę deputowanych. Praca to nie mała, ponieważ posiedzenia parlamentu rozpoczynają się wieczorem i nieraz trwają do rana. W czasie dłuższych rozpraw jeden stenograf nie byłby w stanie podołać swemu zadaniu. Notatki stenograficzne roznoszą albo rozwożą specjalni posługacze do biur redakcyjnych, gdzie dopiero mowy owe redaktorowie sprawozdań z parlamentu streszczają lub przepisują w całości i oddają do drukarni. W porze spóźnionej sprawozdawcy dziennikarscy zawiadamiają swoje redakcje o przebiegu rozpraw za pomocą telegrafu lub telefonu.

Dzieje się to nietylko w parlamencie angielskim, ale w każdym innym, gdyż wszędzie dzienniki pomieszczają sprawozdania z obrad ciał prawodawczych.

W Austrji, t. j. w Wiedniu i Peszcie, istnieją przy parlamentach specjalne biura stenograficzne, które zajmują się dokładnem spisywaniem wygłaszanych w parlamencie mów i następnie wydawnictwem urzędowego sprawozdania z toku obrad, które wychodzi z druku już w 12 godzin po posiedzeniu. W ogóle austrjackie biuro wydaje sprawozdania swe najprędzej. Jak zaś sprawozdania te są olbrzymie, dowodzi fakt, iż w czasie sesji wiedeńskiej Rady państwa w r. 1888/89 sprawozdanie z 85 posiedzeń obejmowało 2.909 stronic formatu wielkiego słownika, a w nich 322.808 wierszy i około 2,421.050 wyrazów. Austrjackie biuro posiada stenografów tymczasowych, płatnych od dnia pracy. Utrzymanie tego biura kosztuje, wedle budżetu na r. b., 12.500 złr.

Najlepiej zorganizowanem jest takież biuro przy parlamencie francuskim. Datuje się ono już od roku 1789, kiedy to stenografja nie była jeszcze znaną. Wówczas to specjalni pisarze notowali, o ile mogli i umieli, mowy deputowanych, a mówcy mowy swe sami dopiero uzupełniali. Stenografowanie mów rozpoczęto dopiero za czasów dyrektorjatu; za czasów pierwszego cesarstwa jednakże znów je zniesiono. Właściwe biuro stenograficzne przy parlamencie francuskim utworzone zostało dopiero w r. 1830. Pomiędzy stenografami był tam wówczas Hipolit Prévost, który utworzył francuski system stenografji. Sprawozdania z obrad pojawiały się w *Moniteur*, a prócz tego Blondeau de Combas wydawał czasopismo *Stenographe*, w którem jeszcze tegoż samego dnia ogłaszał treść rozpraw.

Dopiero w roku 1845 założone zostało urzędowe biuro stenograficzne. O usługach tego biura przed wybuchem rewolucji w roku 1848, pisze deputowany Maleville: „Aby mieć obraz trudnego zadania biura stenograficznego, wystarczy dowiedzieć się, że wedle obliczeń matematycznych, mowa, trwająca dwie minuty, zabiera w „Monitorze" 30 wierszy miejsca, t. j. 300 wyrazów. A zatem stenograf w przeciągu minuty musi zanotować 150 wyrazów. Niektórzy mówcy mówią jednakże znacznie prędzej, naprzykład wygłaszają 200 wyrazów na minutę. Stenograf musi je zanotować, a prócz tego dodać, jak mowa była przyjętą, czy wśród mowy jaki inny poseł nie przerywał jej, co powiedział i t. d., i t. d.

W roku 1848 biuro francuzkie zreformowano. Czterej rewizorowie Izby deputowanych otrzymali wówczas po 10,000 fr. rocznie, *rouleurs* (stenografowie) po 500 fr. miesięcznie. Od roku 1875 biura obu Izb francuzkich posiadają dwu naczelników z płacą 11,000 fr., po jednym zastępcy naczelnika z płacą 8,500 fr., 12 rewizorów z płacą po 7,000 fr., 25 stenografów z płacą od 3,500 do 5,500 fr. i czterech pomocników stenografów z płacą po 500 fr. za każdy miesiąc sesji parlamentu. Nadto członkowie biura mają bezpłatne mieszkanie w pałacu Burbonów. Od kandydatów na członków biura żądają wykształcenia literackiego i bakalaureatu des lettres. Mimo to wszystko, sprawozdania urzędowe z rozpraw w parlamencie francuzkim wychodzą jednak z druku bardzo późno, ponieważ deputowani otrzymują odpisy z zapisków stenograficznych i czynią w nich znaczne zmiany dla wygładzenia stylu i t. d., przez co druk opóźniają. Nieraz już żalono się na to, ale skargi nie na wiele się przydały, bowiem wytłomaczono zawsze, że trudno odmówić mówcy prawa poprawienia swej mowy, usunięcia z niej błędów i t. d. Zresztą „Moniteur" ma prawo drukować mowy deputowanych, bez względu na poprawki, jeżeli mówca nie dostarczy ich przed północą.

Najlepiej jednakże zorganizowane jest biuro stenograficzne w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim. Mowy deputowanych notują zawsze dwaj stenografowie, z tych jeden siedzi na ławie stenografów, pod mównicą, zaś drugi siada obok mówcy. Dzieje się to dlatego, by o ile możności nie przekręcić, ani opuścić ani jednego wyrazu z mowy. Zapiski te odsyłają natychmiast do biura, gdzie je porównują i przygotowują następnie skrypt do drukarni. W kwadrans po wypowiedzeniu mowy deputowany otrzymuje skrypt ów do przejrzenia i poprawienia. Następnie skrypt ów otrzymuje marszałek Izby dla sprawdzenia, czy deputowany, poprawiając tekst, nie zmienił zupełnie myśli, przez siebie w mowie wygłoszonej. Stenografowie w Berlinie zmieniają się co 10 minut.

We dwa, a najpóźniej trzy dni, mowy dosłowne wychodzą z druku w urzędowem sprawozdaniu z obrad parlamentu.

W senacie włoskim posługiwano się w tym celu machiną, wynalezioną przez prof. Michele, wielce podobną do aparatu telegraficznego. Machina owa posiadała kształt harmonium o 21 klawiszach, których stenograf dotykał, jak klawiszów fortepianu. Machina owa wyciskała znaki na pasku papieru, zupełnie jak aparat telegraficzny systemu Morsego. Machina taka funkcjonuje tylko w senacie; w Izbie deputowanych zaś zaprowadzono biuro stenografów, używających systemu Aimantego i Delpina.

Biura stenograficzne istnieją także przy ciałach prawodawczych w Rumunji, a nawet w Bułgarji.

Sprawozdania urzędowe z obrad parlamentu waszyngtońskiego zaczęto ogłaszać dopiero w r. 1848. Do r. 1873 pojawiały się one w „Dayly Globe". W r. 1873 powierzono wydawnictwo zapisków stenograficznych Murphy'emu, za wynagrodzeniem w sumie 25.000 dolarów rocznie. Posiedzenia trwają tam zazwyczaj od 12-stej godz. w południe do 5-tej popołudniu. Zdarzały się jednakże posiedzenia, które trwały 24, a nawet 36 godzin.

Wiadomości polityczne.

Nowy interwiew Bismarcka.

Budapesti Hirlap ogłasza rozmowę, jaką miał Abranyi z ks. Bismarckiem. Bismarck oświadczył, iż niektórzy dziennikarze urządzają na niego formalne polowania z naganką. Śmiesznem jest twierdzenie, że on, (Bismarck) jest buntownikiem, który dla obrażonej ambicji chce zniszczyć własne dzieło. Jedność mocarstw i Niemiec, utrzymanie zdobytego stanowiska i utrzymanie pokoju, to była jego polityka zarówno dawniej, jak i teraz.

Co się tyczy rozmowy jego z korespondentem dziennika *Nowoje Wremia* oświadczył Bismarck, iż treść prywatnej tej rozmowy nie da się dokładnie powtórzyć bez stenogramu.

Tylko taki sojusz, oświadczył Bismarck, jest drogocenny, który na podstawie pokoju europejskiego umożebnia utrzymanie pozycji Niemiec. Z tego wychodząc stanowiska przedstawi się często wspominana Hekuba w innem świetle. „W. ks. mość wierzy zapewne w powrót swój do rządu" zapytał Abranyi, na co ks. Bismarck odpowiedział: „To jest tajemnicą przyszłości; w polityce niema niepodobieństw".

Europa w niebezpieczeństwie.

Paryzki *Paix* ogłasza artykuł wstępny pod tytułem: *Europa w niebezpieczeństwie*, w którym zwraca uwagę na to, że europejskie mocarstwa przez nieustanne

zbrojenia się szybkim krokiem dążą do ruiny, zamykając przytem oczy na niebezpieczeństwo, grożące im ze strony kraju, który niezmiernych bogactw swoich daleko praktyczniej używa, niż stary świat. Stany Zjednoczone Ameryki północnej pognębią wkrótce Europę na gruncie ekonomicznym. *Paix* pisze: „Jest to przeciwnik, z którym zmierzyć się trzeba natychmiast, jeżeli się chce odwlec katastrofę; jest to przeciwnik wspólny wszystkim państwom Europy, przeciwko któremu trzeba zorganizować natychmiast wspólną obronę, jeżeli stare ludy nie chcą przed nim kapitulować i wyrzec się swego wpływu i potęgi w świecie. On nie prowadzi wojny o skrawek ziemi, albo o kupę kamieni, z których wybudowano twierdzę; nie walczy o cześć chorągwi, a tem mniej do pochwycenia za broń nie skłoni go polityczny Machiawelizm, albo mistyczna histerja. On wogóle nie używa broni, w bieżącej przynajmniej chwili. Nie zaczepia ludów samych, ale uderza w to, co jest istotą ich życia. Przystępuje do dzieła bardzo skromnie i bez hałasu, pracuje w dziedzinach najniższych. Główną uwagę zwraca na cła. Kiedy my Europejczycy silimy się na wymyślanie najsilniejszych kul, żeby siebie wzajemnie skutecznie i z większej odległości zabijać, on uderza nas wszystkich w serce bilem handlowym, który w praktyce po prostu zakazuje wywozu europejskiego. Już jedna z fabryk ljońskich wydała okrzyk boleści, który rozległ się po całym świecie; już przywódcy wielkiego paryzkiego handlu przewidują chwilę, kiedy fabrykanci będą zmuszeni zamknąć swoje warsztaty. Unja amerykańska ma plan, który doprawdy jest bardzo prosty: zamyka przedewszystkiem rynek amerykański, a kiedy za pomocą olbrzymich swoich bogactw dostatecznie rozwinie własny przemysł tak, iż zdoła wystarczyć wszystkim potrzebom, wówczas obejmie rynki całego świata. Będzie wolną handlarką, ażeby na wszystkie targowiska świata swobodnie módz się dostać w dniu, w którym już się nie będzie potrzebowała niczego obawiać ze strony obcej konkurencji. Oto program! W tem niebezpieczeństwo! Jeżeli Europa nie otumaniała jeszcze zupełnie, powinna posłuchać ostrzeżenia i niezwłocznie wymyśleć środki, służące ku wspólnemu ratunkowi. Już czas najwyższy“.

Z obozu socjalno-demokratycznego.

Bebel dotrzymał słowa, że osobiście wyjaśni przedmiot swego sporu z *Saską Gazetą robotniczą*. W Dreźnie odbyło się zgromadzenie, na którem było obecnych 2000 osób i zakończyło się, jak to można było przewidzieć zwycięztwem Bebla. Zgromadzenie powzięło rezolucję ganiącą postępowanie *Saskiej Gazety robotniczej* i wybrało komisję, która ma nad nią nadal czuwać i starać się o to, żeby jak najprędzej przeszła na własność stronnictwa. Równocześnie zaszła zmiana redakcji w drugim socjalno-demokratycznym dzienniku. Poseł do parlamentu, Maksymiljan Schippel wystąpił z redakcji berlińskiej *Volks-Tribüne;* jego miejsce zajął znany pisarz dr. Konrad Schmidt. *Volks-Tribüne* zamierza dalej stać w opozycji do dzisiejszego zarządu stronnictwa, jednakowoż ubytek Schippla, który był niewątpliwie najbardziej uzdolnionym publicystą socjalno-demokratycznym, będzie się musiał na niej odbić ujemnie. W każdym razie wnioskując z dotychczasowych wskazówek, walka obu odłamów stronnictwa skończy się zwycięztwem dotychczasowego kierunku, reprezentowanego przez Bebla i innych posłów parlamentu.

Z Francji.

Według doniesienia kilku dzienników paryzkich, car Aleksander III. w sposób ostentacyjny zaprosił rząd francuzki, żeby wziął udział w manewrach rosyjskiej armji przez specjalnych swoich przedstawicieli. Zapomocą tego zaproszenia, car chce podać do wiadomości, że jego zjazd z cesarzem niemieckim nie ma bynajmniej politycznego celu, i że w każdym razie próby jakiegokolwiek zbliżenia się będą daremne wobec ścisłej przyjaźni z Francją.

Zmiany w rządzie bułgarskim.

Dziennik bukaresztański *Liberté Roumaine* odbiera depeszę z Bułgarji, według której między Stambułowem a zwolennikiem Radosławowa przyszło do zgody zupełnej. Na postawie kompromisu Radosławow otrzyma miejsce wice-prezydenta Sobranja, którym dotychczas był burmistrz Sofijski Petkow, obejmujący teraz tekę ministra spraw wewnętrznych. Ministrem finansów, w miejsce Salabaszewa, który się podał do dymisji, zostaje dotychczasowy prezydent Sobranja Slavkow. Minister oświaty Żiwkow zostanie prawdopodobnie na stanowisku; gdyby jednak miał ustąpić, jego miejsce obejmie były przywódca opozycji Ivaczew, zwolennik Radosławowa.

Rocznica wstąpienia na tron księcia Ferdynanda była obchodzona tak jak, co roku, tylko że księcia, mimo zapowiedzi dotychczas w Bułgarji niema. Telegrafował tylko, żeby zwykły awans wojskowy odłożyć na dzień inny, bo sam chce po swoim powrocie pierwszy powitać nominowanych. Minister wojny wysłał księciu w imieniu armji depeszę gratulacyjną.

List z Mpwapwa.

Jeden z krewnych Emina baszy, zamieszkały w Berlinie, odebrał od swego afrykańskiego kuzyna list z Mpwapwa, datowany z 5 czerwca b. r. — *Vossische Zeitung* podaje z niego wyjątki, według których Emin znajduje się na drodze do okręgu jezior i dąży na wybrzeża Victoria-Nyanca, gdzie będzie musiał dłuższy czas się zatrzymać.

Z Buenos-Ayres.

Z Buenos-Ayres nadchodzą znowu niepokojące wiadomości. Zwolennicy Celmana agitują i to podobno skutecznie za kontrrewolucją na jego rzecz. Umysły na prowincji są bardzo wzburzone. Panuje poważna obawa nowych zawikłań.

STARE WINO.

Przez

JANA ZAMARAJEWA.

— Sto trzydzieści lat! — szeptał Wilhelm Schultz, oglądając omszałą butelkę.

Było to w wielkiej, w tajemnicze mroki pogrążonej piwnicy, którą w tej chwili zlekka rozjaśniała mała latarka, postawiona na półce, a ciskająca łagodny snop światła na ogromną, prawie obrzękłą twarz Wilhelma Schultza i na jego małe doły oczne, niemal tonące w sadle.

— Sto trzydzieści lat!

Z temi słowy Wilhelm Schultz wyszedł z piwnicy, a idąc po ciemnych schodach, miał uśmiech na wydętych, a pofałdowanych mocno wargach.

Sto trzydzieści lat!.. Ach, Boże! alež to kawał czasu!.. Akurat wtenczas jego dziad, Fryderyk, był kompletnym młodzieńcem, tylko co przyjechał z Insterburga i otworzył tę piwnicę, którą on, Wilhelm, lat temu dwadzieścia ośm, po swoim ojcu, również Wilhelmie, odziedziczył, rozszerzył — i dziś jest jednym z najpoważniejszych kupców miasta.

W spadku dostał wszystko: tę starożytną, wązką, a wysoką kamienicę w najstarszej dzielnicy, ten sklep długi w samą miarę ciemny, usposabiający do marzeń lub gawęd przy butelce, te staroświeckie, a lśniące się już ławy, te oryginalne puchary, te lochy, pełne czarownego nektaru i jakiejś nieokreślonej, a dziwnie przeszłość przypominającej woni, i wreszcie — cztery butelki, oddzielnie ukryte w najmniejszej skrytce, na których pomimo porosłego mchu, można było, z trudnością co prawda, wyczytać własnemi rękoma samego dziada Fryderyka dość krzywo wyryte słowa: *Im Jahre 1759.*

Pierwszą z tych butelek Wilhelm Schultz wypróżnił po objęciu na własną rękę całego interesu, kiedy to się do niego zeszli wszyscy podwładni z życzeniem długich lat i wielkich zysków.

Druga poszła najniespodziewaniej, właśnie przed ćwierć wiekiem, któregoś zimowego śnieżnego wieczora, kiedy Wilhelm Schultz dwom awanturniczym przybyszom musiał nietylko postawić ową drugą z szacownej kolekcji butelkę, ale musiał również wyciągnąć ze swej sypialni dwie stare szpady pruskie pamiątkę po dziadku Fryderyku, i z całą dobrotliwością oddać je gościom.

Trzecia butelka zniknęła w upalny wieczór, w pierwszych dniach września roku 1870.

Do Wilhelma Schultza przyszło po południu dnia tego trzech przyjaciół jeszcze jego ojca nieboszczyka: Albert Wissmann Karol Müller i Ferdynand Krüger. Wszyscy trzej wyjęli gazety z zanadrza, wszyscy trzej rzucili je na stół przed Wilhelmem Schultzem, a później wszyscy trzej kolejno padali w jego objęcia i kolejno całowali jego rudawe bokobrody.

— *Sieg!* — wołali ze łzą w głosie — zwycięztwo!

Zaczęto pić, a kiedy, by przewietrzyć duszną izbę otworzono wązkie okno, kiedy przez nie wpadł letni ciepły wietrzyk, zajrzał blady księżyc i ukazało się niebo gwiazd pełne; kiedy Albert Wissmann, Karol Müller i Ferdynand Krüger poczęli ochryple ale z przejęciem śpiewać:

...„*Fest steht und treu die Wacht, die Wacht am Rhein!..*“

Wilhelm Schultz uczuł się rozczulonym, uczuł łzę pod powieką, dreszcz pod marynarką... i wybiegł do piwnicy.

Przy takich okolicznościach wypróżniła się trzecia butelka z własnoręcznym napisem dziada Fryderyka: *Im Jahre 1759.*

Czwarta i ostatnia stała dotąd nietknięta. I nie miała być tkniętą, aż do uroczystej chwili... kiedy Wilhelm Schultz zostanie dziadkiem.

Wilhelm Schultz albowiem posiadał jedyne dziecię, córkę Wandę, która urodziła się w roku 1869-ym. Imię Wandy otrzymała ukochana przez ojca dziecina dzięki matce, która stanowczo się oparła w daniu jej imienia babki, Luizy.

Trzeba bowiem dodać, iż Wilhelm Schultz postąpił sobie całkiem inaczej, niż jego przodkowie. Dziad Fryderyk ożenił się w późnym już dosyć wieku z córką rodaka, oficera wojsk ks. Fryderyka; ojciec umyślnie wyjeżdżał i sprowadził sobie z Insterburga pulchną, a skrzętną Luizę; on zaś, Wilhelm, zakochał się do szaleństwa tu, na obczyźnie, i pojął za żonę ubogą ale śliczną pannę Jadwigę. Ta z czystej miłości pojęta małżonka, po pięcioletniem pożyciu, zmarła, pozostawiając prawie, że przed samą śmiercią owo jedyne dziecię, jedyną pociechę Wilhelma Schultza.

Pociecha... wyrosła...

I do domu poważnego kupca poczęli się tłumnie schodzić jego rodacy.

Ale piękna Wanda nie wybrała żadnego z nich. Oddała rękę temu, którego kochała i który nie był Niemcem.

Wczoraj została matką i wczoraj Wilhelm Schultz został dziadkiem. Miał wnuka pulchnego i zdrowego, miał spadkobiercę sklepu, który jego imię zachowa zapewne na szyldzie, chociażby z dopiskiem: „dawniej“.

Jest więc dzisiaj szczęśliwy. Umyślnie chodził do piwnicy, aby przynieść ową butelkę wina, którą dziś postanowił z towarzyszami wypić.

Przyjdą bowiem do niego starzy druhowie, jeszcze ojca, nieboszczyka: Albert Wissman, Karol Müller i Ferdynand Krüger.

Właśnie w pokoiku za bufetem czynią się przygotowania.

Jest już wieczór dość późny — dzień był letni, upalny.

Wysokie, wązkie okna stoją otworem, a na małym dziedzińcu starego domostwa, pełnego ganeczków i zaułków, już cisza zupełna. Świerszcz się tylko odzywa czasem, z klatki zaś, na piątem piętrze przyczepionej, niekiedy kilka urwanych tonów wyrzuci kanarek.

Wilhelm Schultz spaceruje po pokoju z rękoma w tył założonemi. Czy myśli o swojej dalekiej ojczyźnie, czy o swoim wnuku, czy o tem, że tyle lat w tej starej dzielnicy i w tem starem domostwie przepracował — któż odgadnie? Jest zamyślony, a nawet coś mówi do siebie.

Tymczasem stół o czterech nakryciach już gotów do przyjęcia gości.

I drzwi się z powagą otwierają i wchodzą wszyscy trzej: Albert Wissmann, Karol Müller i Ferdynand Krüger.

Witają się serdecznie — uczta się zaczyna.

Z całym spokojem i z pedanterją prawie, spożywają dary Boże: Albert Wissmann, Karol Müller i Ferdynand Krüger.

A kiedy usta po jadle otarli, wszyscy trzej się podnoszą i ciemnem monachijskiem piwem wznoszą toast:

— *Für's Vaterland!...*

Obejmują się później czule i mają łzy w oczach...

Po chwili w małym pokoiku, razem z wielkiemi kłębami dymu od fajek, poczyna unosić się i drgać poważna nuta pieśni:

...„*Lieb Vaterland, magst ruhig sein.*
Lieb Vaterland, magst ruhig sein“...

Śpiewają wszyscy, a pieśń wybiega na dziedziniec starożytnego domostwa, gdzie już umilkł nawet świerszcz i usnął kanarek na piątem piętrze. Stare mury, stare ganki i galeryjki, w ciemnościach pogrążone, stoją nieme, a śpiew coraz silniej się wzmaga, potężnieje — i ucicha...

Powstał Wilhelm Schultz i starą omszałą butelkę dziada Fryderyka wziął w dłonie.

Otworzył ją i wznosząc do góry, zawołał:

— *Brüder!* Zdrowie mojego wnuka, mojego spadkobiercy!

Albert Wissmann, Karol Müller i Ferdynand Krüger, milcząc, spojrzeli po sobie. Potem jeden z nich zaczął, a wszyscy trzej głosem stłumionym, a stanowczym powtórzyli:

— On nie nasz!

Zadrżał Wilhelm Schultz. Przechyloną już butelkę zatrzymał w dłoniach, do połowy napełniony kieliszek postawił na stole i spojrzał kolejno na trzech przyjaciół ojca — nieboszczyka.

Wszyscy trzej oddali mu spojrzenia zimne, stalowe.

— A więc i to wino nie nasze! — zawołał Wilhelm Schultz i omszałą butelkę schował pod stół.

Milczenie zapanowało.

Albert Wissmann, Karol Müller i Ferdynand Krüger powstali.

Wszyscy trzej twarz nasępili i mocno odsapnęli; wszyscy trzej wolnym krokiem wyszli bez pożegnania.

Wilhelm Schultz nie widział już więcej nigdy w życiu trzech starych przyjaciół ojca nieboszczyka.

Straszne nieszczęście.

W nadzwyczajnym dodatku *Gazety Przemyskiej* z dnia 14 b. m. czytamy:

Znów runęła kamienica nowa. Wyciągnięta pod dach, otynkowana, pobita blachą, wymuskana, czekała już na mieszkańców, aby się stać ich grobem. Naraz, dziś o godzinie $11^1/_2$ przed południem, gdy około 16 robotników i robotnic, pod dozorem podmajstrzego Kurzempy pracowało około zewnętrznej i wewnętrznej wyprawy, pękły arkady, zawaliły się sufity i sklepienia i wszystko wraz z częścią ściany frontowej od dachu do parteru runęło z ogromnym łoskotem, tworząc niebotycznych rozmiarów rumowisko, z pod którego — o grozo — wydobywały się głuche jęki ludzkie, ofiar zasypanych cegłami i przygniecionych ciężarem belek i wiązań. Kamienica zawalona jest własnością pp. Probsteina i Krysa; miejsce katastrofy przy placu Rybim.

Przy zawaleniu się w poniedziałek miniony, t. j. dwa dni temu, koszar straży pożarnej miejskiej nie został nikt uszkodzony, — dziś jednak są „ofiary bezgranicznej lekkomyślności ze strony budowniczego Krysty i braku kontroli ze strony urzędu budowniczego miejskiego“. Z pod gruzów wydobyto trzy dzienne zarobnice, z których dwie są ciężko, zaś jedna lekko ranna i i murarza lekko rannego. Jeden z murarzy uratował się od niechybnej śmierci, skoczywszy z drugiego piętra. Skok się udał, śmiałek wywichnął tylko nogę. Jednej z zarobnic, mimo poszukiwań policja odnaleźć nie może.

O godzinie 8 rano dał podmajstrzy znać prowadzącemu budowę inżynierowi Kryście, że arkada pęka, a budynek grozi zawaleniem. Pan budowniczy odszedł, nie zarządziwszy żadnych środków ostrożności.

Z pierwszą pomocą pospieszyła miejska straż pożarna pod dowództwem p. Zagórskiego; ludzie ci mimo grożącego niebezpieczeństwa, bo mury i belki zwieszały się nad nimi, pracowali w skwarze słonecznym z brawurą wyższą nad wszelkie pochwały, aby ofiary katastrofy wydobyć z pod gruzów. P. Amort, naczelnik straży ochotniczej ogniowej, przybył także na miejsce wypadku i kierował robotami około uprzątnienia gruzu. Wiceburmistrz miasta p. Franciszek Gamski, zimny i spokojny, chociaż wzruszony do głębi tem strasznem zdarzeniem, przywodził akcji ratunkowej przy pomocy sekretarza mag. p. Dobrzańskiego i kancelisty policji p. Kuzio.

Lekarską pomoc udzielili ofiarom pp. lekarze: c. k. radca zdrowia dr. Cassina i zastępca lekarza miejskiego dr. Smolarski.

Oddział saperów 2 batal. inżynierji z c. i k. majorem p. Wawrą na czele, zawezwany telefonicznie przez rad. p. dr. Ziemiańskiego, przybył także na miejsce wypadku, nie przystąpił jednak do akcji dla niebezpieczeństwa, jakie groziło życiu ludzkiemu od zwieszających się murów i belek.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Laar 12 sierpnia. — Szanownej Redakcji „Kurjera“ donosimy, że w okolicy Laar i Ruhrort, założone zostało dnia 2 maja b. r. Towarzystwo polskie, do którego wstąpiło 30 członków. Celem Towarzystwa jest podtrzymywanie wiary i mowy polskiej między rodakami tutejszymi i w okolicy, wspólne pouczanie się, urządzanie zabaw polskich. Pokładamy nadzieję, że Rodacy przebywający w miastach Laar, Ruhrort i okolicy, poprą nasze usiłowania i licznie się zapisywać będą na członków i gorliwie na posiedzenia uczęszczać będą. Posiedzenia odbywać się będą co drugą i czwartą niedzielę każdego miesiąca, po południu o godzinie czwartej u p. Pienka w Laar. Za patrona obrało sobie Towarzystwo świętego Antoniego. W ułożeniu ustaw był nam pomocnym pan Sibilski z Bochum. Przystąpił również do Towarzystwa ks. proboszcz Lis, Polak z Bochum. Zarząd składają pp. A. Pawłowski, jako przewodniczący. K. Kałek, jako sekretarz, J. Michalak, jako kasjer. — Wszelkie listy należy nadsyłać do p. Kazimierza Kałka w Laar, Werthstr. Nr. 5 bei Ruhrort.

KURJER LWOWSKI.

* Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, powróci w piątek wieczorem z Buska do Lwowa.

† Tomasz Janikowski, jeden z najzacniejszych obywateli m. Lwowa, rewident Izby obrachunkowej Wydziału krajowego, zmarł d. 14 b. m. w 70 r. życia po 6-dniowej chorobie. Zgon tego prawego człowieka pogrążył w żałobę nie tylko rodzinę, ale i mnóstwo ludzi, którzy go miłością i szacunkiem otaczali. Pogrzeb odbędzie się dnia 17 b. m. o godz. 4.

* Korporacja pomocników szynkarskich, traktjerniczych i kawiarnianych we Lwowie, odbyła ogólne zgromadzenie.

* Wydział krajowy przyznał Franciszkowi Segańcowi, uczniowi 6 miesięcznego kursu kucia koni przy szkole weterynarji we Lwowie, zasiłek w kwocie 75 złr.

* Ostatniemi dniami zjawił się w Dublanach koło Lwowa wróżbita, który przez $1^1/_2$ dnia wróżył. Tłumy ciemnego ludu podmiejskiego procesjonalnie go odwiedzały. Wróżył z jakiejś książeczki i kart, a czytać i pisać nie umie. Jak wiadomo, oszustów uwija się pomiędzy ludem naszym wogóle nie mało. Ten powiada, że się zowie Stefan Wasylików i jest rodem Czech, a przyparty do muru przyznaje się, że jest z powiatu rohatyńskiego; średniego wzrostu, blondyn przysadkowaty, na lewej ręce ma pierścień. Dnia 12 b. m. późno już w nocy przybył zawiadomiony ze Zniesienia przez urząd gminny żandarm, a spisawszy z nim protokół, zabrał wróżbicie pieniądze zebrane przez tegoż i zawiózł do Lwowa. Ciemnota ludu tutejszego sięga tak głęboko, że sam wójt i radni niektórzy nie mieli ochoty go żandarmowi wydać w obawie przed spaleniem.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Rzeszów dnia 14 sierpnia. — Staraniem kilku akademików założoną została w naszem mieście „Czytelnia starozakonnej młodzieży“, której celem jest podniesienie ducha umysłowego i towarzyskiego młodzieży naszej starozakonnej. Dnia 10 sierpnia b. r. odbyło się uroczyste otworzenie tejże czytelni. Na wstępie przemówił prezes czytelni, p. Zygmunt Kammerling, nauczyciel religji mojżeszowej, który w zagajeniu określił wzniosłe znaczenie nowej czytelni. P. Kammerlingowi, który nigdy nie szczędzi trudu tam, gdzie o krzewienie oświaty chodzi, należy się słusznie szczera podzięka. Po zagajeniu odczytał sekretarz czytelni, p. Majer, porządek domowy czytelni, poczem słuchacz medycyny, p. Teller, wygłosił deklamację pod tytułem „Oda do młodości“ Adama Mickiewicza, a drd. med. p. Elsner miał treściwy odczyt na temat: „Świat żyjący a martwy“. Równocześnie zapowiedział p. Elsner szereg nader użytecznych odczytów z dziedziny nauk przyrodniczych. — Zjazd gal. Towarzystwa leśnego odbędzie się w mieście naszem we wrześniu. Towarzystwo urządza wycieczkę do lasów Ordynacji łańcuckiej.

* Kolbuszowa d. 10 sierpnia. — Dnia 1 lipca b. r. złożył na moje ręce Jaśnie Wny Zdzisław hr. Tyszkiewicz, właściciel Kolbuszowy z przyległościami itd. itd., kwotę 50 złr. dla nauczyciela Stanisława Saloniego z Huty komorowskiej, celem ułatwienia mu nabycia nauki zręczności (slöjdu) na tegorocznym kursie wakacyjnym w Sokalu. Za ten hojny a doniosły w swych skutkach dar dla całego tut. okręgu szkolnego, i za liczne inne, przy sposobności dorocznych popisów szkolnych, restauracji lub budowie nowych budynków szkolnych itp. zwykle skrycie ofiarowane, składam publicznie czcigodnemu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać!“ *J. J. Długosz*, inspektor szkolny. — W dniu 25 lipca b. r. około godziny 4 popołudniu przyjmowała straż ochotnicza kolbuszowska delegata i instruktora Związku krajowego p. Aleksandra Piotrowskiego, wobec licznie zebranej publiczności na granicy miasta Kolbuszowy. Straż pożarna (do której przyłączyły się deputacje straży ochotniczej pożarnej z Rzeszowa, Majdanu, Raniżowa i Sokołowa) wystąpiła ze sztandarem i kapelą miejscową. Po oddaniu należytego raportu, przyjęto delegata krajowego chlebem i solą, podanym przez 4 deputacje, następnie marszem udano się na strażnicę, w zieleń i sztandary narodowe przyozdobioną. P. delegat do łez wzruszony, podziękował za gościnne przyjęcie, a zlustrowawszy rekwizyta, bibljotekę i kancelarję strażacką, przeprowadził ćwiczenia praktyczne i teoretyczne poczem odjechał do Tarnobrzega przez Majdan, zlustrowawszy obie te stacje, odprowadzony przez naczelnika, p. Aleksandra Koblańskiego. Przyjęcie było szczere, otwarte, połączone z urozmaiceniem, to też pobyt p. delegata w Kolbuszowie nie tak prędko wygaśnie w jego pamięci.

* Trzciana dnia 12 sierpnia. — † Jan Kuraś, nauczyciel w Mrowli pod Rzeszowem, opatrzony św. sakramentami, zmarł dnia 31 lipca b. r. w 35 roku życia. Ś. p. Kuraś był zdolnym nauczycielem, posiadał prawy charakter i piękną duszę, udzielał chętnie rady i pomocy swym kolegom i sąsiadom.

KURJER KĄPIELOWY

* Krynica dnia 15 sierpnia. — Wieczór tańcujący, jaki się tu odbył na dochód funduszu budowy kościoła przyniósł 565 złr. 40 ct. czystego dochodu. Na ten sam cel wpłynęło z odczytu pani Lucyny Ćwierciakiewiczowej 62 złr.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Emila Winiarskiego, w Siechowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Siechowie; tymczasowego nauczyciela Teodora Szczepnego, w Semerówce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Semerówce; tymczasowego nauczyciela Władysława Mężyka, w Olszanie, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Olszanie; tymczasowego nauczyciela Włodzimierza Wołoszyńskiego, w Zawadowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zawadowie.

KONKURSY.

* Wakują posady: a) zarządcy urzędu pocztowego w Brzeżanach z płacą IX. klasy rangi i kaucją równającą się całorocznej płacy i b) pocztmistrza w urzędzie pocztowym w Mszanie dolnej w powiecie Limanowskim, za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 500 złr., z płacą rocznych 500 złr., ryczałtu kancelaryjnego 120 złr. i wynagrodzenia 500 złr. za dzienne 4 razowe jazdy posłańca do dworca kolei żelaznej tamże i napowrót. Podania należy wnieść najpóźniej do 28 sierpnia b. r. w Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dn. 15 sierpnia. — Jak wiadomo, odbyły się onegdaj wybory do parlamentu niemieckiego w okręgu średzko-śremskim. Kandydat polski p. Moszczeński otrzymał głosów 9537; Grosmann, kandydat stronnictw rządowych 2422, Kolisch, kandydat wolnomyślnych 188, rozstrzelonych głosów 9; ważnych razem oddano 12.126.

KURJER GDAŃSKI.

* Królewiec dnia 13 sierpnia. — We wsi Wydminach w Prusach wschodnich rosła na miedzy, dzieląca dwa gospodarstwa, wielka grusza. Gdy owoc na tem drzewie dojrzewał, przychodziło pomiędzy sąsiadami corocznie do sprzeczki i kłótni; każdy z nich bowiem chciał jak najwięcej owocu dla siebie zabierać. W czasie jednej z ostatnich burz uderzył w tę gruszę piorun, rozłupał ją od góry do dołu i każdemu z sąsiadów padła połowa drzewa na jego rolę. Tym sposobem pogodził w tym roku piorun obydwóch sąsiadów i usunął na zawsze powód do kłótni.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 12 b. m. przy zwłokach zmarłego senatora Romualda Hubego, nabożeństwo żałobne odprawił JE. ks. arcybiskup Popiel w otoczeniu licznego duchowieństwa. Przed katafalkiem umieszczono portret olejny zgasłego dygnitarza, oraz jego odznaki. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski odbyło się z kościoła św. Krzyża o godz. 5 po południu. Trumnę pod baldachimem okryto wieńcami. Orszak żałobny rozpoczynały sierotki z zakładu św. Kazimierza, za karawanem postępowali liczni dygnitarze cywilni i wojskowi. Eksportacji zwłok dopełnił ks. kanonik Jan Gajewski. Na cmentarzu w obec niepogrzebanych jeszcze zwłok odpowiedniem przemówieniem uczcił pamięć zmarłego adwokat Karol Dunin magister prawa Szkoły głównej.

* Zmarł w Warszawie dorożkarz jubilat, Koźlarski, liczący 92 lat wieku. Koźlarski posiadał drobną cząstkę szlachecką pod Łukowem. Sprzedawszy grunt, osiadł w Warszawie i tu w roku 1833 kupił parę koni, oraz powozik dorożkarski. Miał on z dwóch małżeństw jedenastu synów i pięć córek. Jeden z synów dorożkarza jubilata zajmuje posadę starszego inżyniera kolejowego.

* W Częstochowie otwiera szkołę ogrodniczą były uczeń instytutu pomologicznego w Pruszkowie (Proskau), p. Karol Zawada. Szkoła prowadzona być ma podług wzoru takiejże szkoły, istniejącej w Tyflisie i na podobnych warunkach. Subsydjum rządowe wynosi 2000 rs. rocznie. Jakkolwiek nie wszystkie jeszcze formalności zostały załatwione, mimo to p. Zawada spodziewa się otworzyć szkołę najdalej w listopadzie b. r.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Pogrzeb Bauernfelda odbył się w Wiedniu nader uroczyście, śród udziału tłumów publiczności. Nad grobem przemawiał dyrektor Burgteatru dr. Burckhard i prezes stowarzyszenia literackiego „Concordia", prof. Warkancz. Bauernfeld pozostawił majątek, wynoszący 85.000 złr.; część tej sumy przeznaczył na liczne legaty, a resztę zapisał jako nagrody za dobre dzieła literackie, a zwłaszcza sceniczne. Przyszły dochód z utworów swoich zapisał wiedeńskiemu oddziałowi instytucji Schillera, rękopisy zaś wiedeńskiemu archiwum miejskiemu.

* Powszechny kongres krawców austrjackich odbędzie się w Wiedniu 6, 7 i 8 września. Program zjazdu stanowią: 1) sprawy przemysłowe, 2) dostawy dla armji, 3) szkoły fachowe i terminatorstwo, 4) konkursy, wyprzedaże, domokrąstwo i zniesienie roboty po więzieniach 5) ustanowienie kas na wypadek choroby i pogrzebów, 6) ruchy robotnicze i środki przeciwko strejkom, 8) sprawy wystawowe, 9) wydawnictwo fachowego pisma.

* Minister handlu zarządził 7-dniową obserwację dla okrętów, przybywających z portów Morza Czerwonego.

KURJER BERLIŃSKI.

* *Truth* twierdzi, iż prasa niemiecka dlatego tylko przestała napadać na Bismarka, że ten zagroził ogłoszeniem listy tych wszystkich dziennikarzy, których opłacał niegdyś, oraz wymienieniem szczegółowem, ile mianowicie i za co im zapłacił... Pokazuje się tedy, iż Bismark, pomimo licznych swoich urzędów, znajdował jeszcze czas do prowadzenia skrupulatnego rachunków.

KURJER LONDYŃSKI.

† W Edgbaston pod Birmingham zmarł przed kilku dniami sławny pisarz kościelny kardynał Newman. John Henry Newman urodził się dnia 21 lutego 1801 r. w Esling pod Londynem z rodziców wyznania anglikańskiego. Po ukończeniu studjów, został w r. 1827 członkiem uniwersytetu w Oxford i proboszczem anglikańskim tamże. W r. 1837 został redaktorem głównego organu kościoła anglikańskiego „British Critic" i wydał w celu powstrzymania rodaków od przechodzenia na katolicyzm sławną rozprawę, w której dowodził, że 39 tez kościoła anglikańskiego nie sprzeciwia się wcale uchwałom Soboru trydenckiego. Na nic to się przecież nie zdało, przyjaciele ś. p. Newmana jeden po drugim wracali na łono Kościoła katolickiego, aż nareszcie r. 1845 i on sam został katolikiem. Za jego przykładem poszło przeszło 6000 osób. Krok swój usprawiedliwił konwertyta w dziele p. t. „Rozwój nauki chrześcijańskiej". Wnet został ś. p. Newman księdzem i wstąpił do kongregacji Oratorjanów, których sam sprowadził do Anglji, a mianowicie do Birmingham. Tam wydawał ks. N. pismo *Rambler*, w którem bronił zasad kościoła katolickiego, a równocześnie pisał poważne dzieła. Z tych wymieniamy: „Apologia pro vita sua", „Papieztwo i rewolucje", „Próby krytyczne i historyczne". Na uwagę zasługują także znakomite kazania zmarłego kardynała.

Rozmaitości.

Wypadki cholery w Madrycie z każdym dniem prawie są liczniejsze a zdarzają się najczęściej na ubogich brudnych przedmieściach, lub między osobami przybyłemi z wybrzeża wschodniego. Smutniejsze wszakże daleko są wieści nadchodzące z całego południa i południowego wschodu półwyspu. Wobec systematycznej kłamliwości tak prywatnych Hiszpanów, jak i władz, od wójta do ministra, niepodobna dowiedzieć się, jak dawno już panuje cholera tam, zkąd dziś o niej donoszą, i jakie są w istocie jej rozmiary. Faktem stwierdzonym jest tylko to, iż żadna z hiszpańskich prowincji południowych i środkowych nie jest dziś wolną od zarazy. Ze wszystkich stron donoszą, że umiera 60 do 70% chorych. Główne ogniska zarazy, pominąwszy trzy miasta: Walencję, Gandję i Denię, znajdują się w trzech punktach półwyspu; najpierw w Bajadoz w Estramadurze, tuż nad granicą portugalską, powtóre w całej południowo-zachodniej i południowej części Andaluzji, od Sewilli do Grenady, łącznie z obu miastami i po trzecie o kilka mil na południe od stolicy, w różnych wsiach na około Toledo. Są to wszakże tylko urzędowo podane ogniska choroby; opinja publiczna wymienia jeszcze liczne inne miejscowości, w których zaraza również się ukazała, jak Cindad Real, Almeria, Jaen, Sinares itd. Słowem w całej Hiszpanji na południu od Sierra de Guadarrama i Ebro panuje dziś cholera. Na pierwszą wiadomość o podejrzanych wypadkach w prowincji Bajadoz rząd lizboński wydał rozkaz, aby zamknąć wzdłuż całej granicy wszelką komunikację z Hiszpanją; rozkaz ten dotyczy i kolei żelaznych, a gdy popołudniu dnia, w którym został wydany, nadjechał południowy pociąg kurjerski, wiozący w większej części podróżnych z Paryża, urzędnicy portugalscy zatrzymali go nieopodal Bajadoz, w otwartem polu, i pasażerowie musieli czekać, aż sklecono kilka baraków, gdzie przebyli ośmiodniową kwarantannę, w warunkach niezbyt wygodnych, — o ile nie wracali, lecz chcieli koniecznie dostać się do Portugalji. Rząd hiszpański protestował wprawdzie przeciw tym przesadnym, jak mu się zdawało, środkom ostrożności, ale daremnie.

Dwadzieścia siedm miljonerek. *Manchester Courier* podaje listę 27 najbogatszych kobiet w Stanach Zjednoczonych: Mrs. Hettie Green z Nowego Jorku, posiada 40 miljonów dolarów, miss Elżbieta Garret 20 miljonów dolarów, mrs. Tersy i mrs. Hopkins po 20 miljonów dolarów, mrs. Stevens 15 miljonów dolarów, mrs. C. Green 10 miljonów dolarów, mrs. Mc.-Cormick z Chicago 10 miljonów dolarów, mrs. Astor 8 miljonów dolarów, mrs. Barton z Filadelfji 7 miljonów dolarów, mrs. Sertt 5 miljonów dolarów, mrs. Armour z Chicago 5 miljonów dolarów, mrs. Józefa Harrison, mrs. Józefina Ayer, mrs. Jane Browne, mrs. W. C. Dodge i córka Franciszka Drexel z Filadelfji każda po 4 miljony dolarów, mrs Grelet i mrs. Jaye po 3 miljony dolarów. Córeczka pani Terry odziedziczyć ma nadto 50 miljonów dolarów.

Zmyślność małp. Z powodu opowiadania Stanleya, potwierdzonego przez Emina baszę, iż w lasach Afryki małpy używają do oświetlania latarni, czasopismo *Nature* przypomina, iż w Natalu znajduje się szympans, pełniący obowiązki dróżnika, pod nadzorem stróża kolejowego...

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 17 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Jacka, Anastazego i Mirona, męczennika. — Św. Jacek pochodził ze starożytnego rodu Odrowążów. Wstąpiwszy do zakonu św. Dominika, założył nowe klasztory w Krakowie, Sandomierzu, Gdańsku i we Lwowie. W ciągu lat 4 podejmował prace apostolskie w Kijowie. Umarł w klasztorze krakowskim. — Św. Miron, kapłan i męczennik odebrał koronę męczeńską w Achaji, za prześladowania Decjusza.

Kalendarz. Dziś śś. Jacka, Anastazego i Mirona męczennika; jutro: śś. Agapita i Arnulfa.

Kalendarz historyczny. 17 sierpnia 1649 roku: Przymierze z Tatarami pod Zborowem i hołd Bohdana Chmielnickiego. — 1812 roku: Bitwa pod Połockiem i Smoleńskiem.

JE. ks. kardynał Dunajewski wyjechał wczoraj przed południem do Chabówki i Ludzimierza, celem poświęcenia nowego kościoła.

P. Kolosvary, dyrektor kolei państwowej, wyjechał z Krakowa za trzechtygodniowym urlopem.

Prof. Domański wrócił z kongresu lekarskiego w Berlinie i z wycieczki do zdrojowisk czeskich.

Docent dr. Alfred Blummenstock, udaje się do Petersburga, aby tam zbadać prawnohistorycznej treści zbiory bibljoteki carskiej. Ministerjum oświaty przyznało na cel ten subwencję w ilości 300 złr.

Dr. Jordan nie ustaje w zabiegach około zdrowia, zabawy i kształcenia wszechstronnego młodzieży krakowskiej. Oto w dniu 15 b. m. dzieci krakowskie spędziły pół doby na Skałach Panieńskich, gdzie odbyły się ćwiczenia wojskowe. Po trudach i umęczeniu podwieczorek, jaki urządził chłopcom dr. Jordan, smakował dziatwie jak nigdy. Ćwiczenia w parku odbywać się będą w dalszym ciągu bez przerwy.

P. J. Zawiejski po kilkotygodniowym pobycie zagranicą powrócił wczoraj do Krakowa. Artysta-architekt zwiedził teatra: w Wiedniu, Pradze, Peszcie, Bernie, Dreznie, Lipsku, Hamburgu, Halli, Berlinie, Altonie, Szwerynie, Oldenburgu, Karlsbadzie, gdzie studjował dla przyszłego naszego teatru najnowsze urządzenia tamtejszych teatrów, tak pod względem zewnętrznego jak i wewnętrznego urządzenia. Podróż p. Z. przyczyni się wielce do jak najwspanialszego i jaknajpraktyczniejszego zastosowania najlepszych urządzeń i w naszym przyszłym teatrze, a trudy poniesione w podróży przez naszego architekta, wielką korzyść niezawodnie przyniosą.

† Zmarli: Katarzyna z Wodyńskich Midowicz, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 50, zmarła dnia 16 b. m. — Jan Nowakowski, obywatel i ogrodnik, lat 52, zmarł dnia 15 b. m. — Jan Bartel, b. majster ciesielski, lat 60, zmarł dnia 15 b. m. — Bolesław Jordan, właściciel dóbr Szerzyn w powiecie jasielskim, zmarł nagle dnia 15 b. m. w Krakowie.

C. k. Prokuratorja państwa skonfiskowała Nr. 8 czasopisma „Dzwonu" wychodzącego w Krakowie.

O nowej pracy p. Tadeusza Błotnickiego, artysty-rzeźbiarza, przed paru dniami wspominaliśmy pobieżnie. Dzisiaj dowiadujemy się, że utwór p. Błotnickiego przedstawia postać młodej kobiety naturalnej prawie wielkości; kobieta siedzi w krześle, jest smutna i zadyszana — to usprawiedliwia tytuł dzieła: „Melancholja". W ręce spuszczonej trzyma kwiat piękny. Artysta zamierza utwór swój wystawić w salonach Tow. sztuk pięknych, tu i za granicą, a następnie umieści dzieło na cmentarzu krakowskim, na grobie swej żony, znanej literatki ś. p. Walerji z Soleckich.

Z teatru. Coraz częściej notujemy rosnące pustki na przedstawieniach operetki. Przypisać to należy — zdaniem naszem — wyczerpaniu przedewszystkiem repertuaru, i wyludnieniu miasta. W każdym razie, przez ciąg pobytu artystów lwowskich na gruncie krakowskim, teatr przyniósł im *plus*, a to w ciężkich czasach ogólnego braku pieniędzy świadczy dobrze o Krakowie i o jego zamiłowaniu sztuki. — *Don Cezar* da się słuchać parę razy, ponieważ posiada w sobie wiele części bardzo melodyjnych i miłych dla ucha; wszelako nie należy zbyt często produkować tych samych operetek, bo to nuży publiczność. Wykonanie było wcale zajmujące; złożyły się na nie najpierw artystki: panie Bocskaj i Radwan, i panowie: Skalski, Myszkowski i Laskowski; ten ostatni miał szczęśliwe chwile wczoraj i śpiewał czysto i z przejęciem.

Dzisiaj w teatrze *Straszny Dwór*, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Jestto uroczyste przedstawienie z okazji urodzin Najj. Pana. Rozpocznie „Hymn austrjacki", który odśpiewają artyści opery.

Nowa Bibljoteka Rodzinna. Pod takim tytułem znany tutejszy księgarz, p. Heuman, wydaje perjodycznie tomiki wyborowych dzieł najpierwszych pisarzów polskich. Wydawnictwo to odznacza się przedewszystkiem doborem treści, elegancką szatą zewnętrzną i, co bardzo ważne, taniością. Publiczność krakowska i prowincjonalna rozchwytuje bibljotekę, słusznie zatytułowaną „rodzinną". Obecnie wyszedł z druku drugi tom Bibljoteki i zawiera takie nazwiska, jak: Jeż, Sienkiewicz itd. Całość pomyślana jest umiejętnie.

Festyn Szkoły kadeckiej. W poniedziałek dnia 18 b. m., jako w dzień urodzin Cesarza i z powodu wymustrowania uczniów IV. roku Szkoły kadetów, odbędzie się w parku Łobzowskim Wielki festyn ogrodowy. Bogaty program obejmuje, między innemi, wielkie brylantowe ognie sztuczne, które spali nasz pyrotechnik p. Mądrzykowski. Festyn zakończy się tańcującym wieczorkiem. Początek o godzinie 5 popołudniu. Wstęp wolny.

Spis ludności odbędzie się w końcu bieżącego roku w Krakowie, jak w całej Galicji i monarchji. Dnia dotąd jeszcze nie oznaczono; w swoim czasie nie omieszkamy czytelnikom naszym donieść o terminie.

Mieszkańcy końca ulicy Kopernika są już od 1/2 roku bezustannie trapieni krzykami i przekleństwami jakiegoś nieszczęśliwca ze szpitala obłąkanych św. Łazarza. Biedak od wczesnego ranka aż do późnej nocy gniewa się i irytuje, przeklina wrzeszcząc na całe gardło. Przechodnie przystawają oglądając się, co się dzieje, a okoliczni z mieszkań swoich uciekać często muszą przed przeraźliwym wrzaskiem. Wielu co prawda przyzwyczaiło się już zupełnie, jednak nowoprzybyli do tej dzielnicy miasta, wśród strasznych upałów obawiają się jakiejkolwiek kanikuły i na tem miejscu zasyłają prośbę o przeniesienie tego obłąkanego w tylne rewiry pawilonu, zkąd już głos jego nie może być tak donośnym i każdemu przeszkadzającym.

Pobożni włościanie, którzy powracali z Kalwarji przez nasze miasto, pochodzący po większej części z Kongresówki, oburzali się w piątek — dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej — że kilkoro ludzi pracowało przy budowie domu. Istotnie, oburzenie było słuszne; nie chcemy na teraz wymieniać nazwiska właściciela w tem przekonaniu, iż się to po raz drugi nie powtórzy.

W parku krakowskim dzisiaj odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 20 pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Maleczka. Początek o godzinie 4 po południu.

Od powracających z Kalwarji dowiadujemy się o czterech wypadkach śmierci, a mianowicie o utopieniu się 15-letniej dziewczyny w studni klasztornej i o uduszeniu się w tłoku dwóch kobiet i starego mężczyzny. Czekamy wyjaśnienia tej wiadomości ze sfer odnośnych.

Doniesienia policyjne. W policji złożono: dwie parasolki ciemne, pozostawione w d. 2 b. m. w jednokonce Nr. 32, Józefa Szóstaka, woźnicy; oraz parasolkę pozostawioną w jednokonce Nr. 31 Jakóba Woźniaka, woźnicy: Książkę p. t.; „Nauka rachunkowości Pietrzyckiego", którą w w dniu 6 b m. znalazł na plantacjach p. Fryderyk Polaczek, student gimnazjalny; kapelusz, znaleziony w dniu 7 b. m. rano na ulicy Straszewskiego.

Aresztowano: Kowalską Franciszkę, włóczęgę z Brodów za kradzież ciasta pod Nr. 1 przy ulicy Węglowej; Rosenbluma Seliga, złodzieja kieszonkowego, pochodzącego z Krakowa, za podejrzane posiadanie zegarka srebrnego, jednokopertowego z łańcuszkiem metalowym i medaljonem; Jabłonera Wilhelma, włóczęgę z Tarnowa za podejrzenie zbrodni oszustwa, którą miał dokonać razem z uwięzionym już Edwardem Łozińskim pochodzącym z Czerniowiec; Frühlinga Wolfa, złodzieja z Krakowa za kradzież gęsi pod Nr. 18 przy ulicy Nowej na Kazimierzu; Bobrowskiego Romana z Krakowa, za kradzież cygar w trafice pod Nr. 25 przy ulicy św. Filipa; 9 osób za wstręt do pracy; 2 chore syfilistycznie; jednę za pijaństwo.

Mieczysław Bogdan lat 18 mający, blondyn, lokaj, zbiegł dnia wczorajszego z Kołomyi, po skradzeniu kwoty 160 złr, brylantowych kolczyków i broszki, łącznej wartości 800 złr. — Śledztwo za zbiegłym zarządzono.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 15 sierpnia.

Hotel Saski: Baron Artur Reiski z Drzewicy, Albin Słonecki z Zadarowa, Filip Cebulski z Stoku, Jan Riedl ze Lwowa, Eugenjusz Zschiesche z Altenburga, Józef Klobassa z Zręcina, Józef Austecky z Pragi, Franciszek Rogulski z Królestwa polskiego, Mieczysław Wyrzykowski z Podola R. Zygmunt Jordan z Wojnicza, Andrzej Toutain z Paryża, Jan Marszałkowicz ze Stronia.

REPERTUAR

TEATRU LWOWSKIEGO

W KRAKOWIE.

W niedzielę dnia 17 b. m.: *Straszny Dwór*, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Ostatnia poczta.

Książe Ferdynand przybył do Sofji. Na przedwczorajszym bankiecie w Widyniu przemówił książę Ferdynand i położył nacisk na pociechę, z jaką w ostatniej podróży swej miał sposobność stwierdzić, że cześć ludzi rozsądnych dla Bułgarji i świętej bułgarskiej idei wzrasta ciągle, a zaufanie do politycznej dojrzałości Bułgarów wzmacnia się coraz więcej. Dowodem tego są ostatnie powodzenia w sprawie narodowej, które też przekonać każdego powinny, że obecna polityka Bułgarji połączona z zaufaniem ludu do panującego księcia, tylko dobre Bułgarji przynieść może owoce. Książę zakończył toastem na sławę, wielkość i postęp ojczyzny, na cześć jej wiernych sług i jej walecznej armji.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 17 sierpnia. Piąte z kolei zgromadzenie członków Towarzystwa gorzelników polskich rozpoczęło we Lwowie obrady w dniu wczorajszym. O godzinie 10 rano otworzył zgromadzenie przewodniczący p. Kazimierz Hordyński, wzywając obecnych, aby przez powstanie uczcili pamięć ś. p. Artura hr. Potockiego. Przystąpiono następnie do wyboru nowego Zarządu na przyszłe trzechlecie. Wybrani zostali: przewodniczącym p. Kazimierz Hordyński, zastępcą p. Franciszek Babisz, członkiem wydziału p. Bolesław Jaworski, zastępcami zaś pp. Gache i Kamiński. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, złożono sprawozdanie z czynności zarządu i wydawnictwa *Gorzelnika*; poczem p. Kazimierz Hordyński opisywał wzorową gorzelnię w Balicach, system Pauksza, dodając uwagi, jak gorzelnie urządzić należy. O godzinie 5 popołudniu rozpoczął się szereg naukowych odczytów. P. Jenik mówił o krochmalarniach i gorzelniach; p. Jaworski o aparacie Hoff-Frommla. Dziś o godzinie 10 rano powtórne posiedzenie Zjazdu. Zapowiedziane są odczyty pp. Hordyńskiego i Babisza. Dzisiaj już obrady Zjazdu o godz. 2 zostaną zamknięte.

Lwów 17 sierpnia. Cesarz przeznaczył 500 złr. dla pogorzelców Starego miasta.

Budapeszt 17 sierpnia. Zbiór pszenicy tak dalece w całym kraju jest już ukończony, że się już ogólny wynik w przybliżeniu da obliczyć. 60 miljonów hektolitrów pszenicy jest do rozporządzenia na eksport z Węgier.

Budapeszt 17 sierpnia. Półroczny bilans węgierski banku kredytowego ogłoszony będzie dnia 19 b. m. na giełdzie wieczornej.

Berno morawskie 17 sierpnia. Egbert Belcredi niebezpiecznie zachorował w Lösch.

Waldenburg 17 sierpnia. Poseł do sejmu Ritter składał przed wyborcami sprawozdanie. Na podstawie spostrzeżeń poczynionych w Radzie stanu, gorące pochwały poświęcił osobie cesarza. Żaden poddany monarchji tak wyłącznie wszystkiemi siłami i całem uczuciem nie dba o dobro państwa i nie jest tak wypełniony prastaremi cnotami i tak przejęty powagą swojej misji. To, że kwestja socjalna nie wyłoniła się w Austrji tak, jak gdzieindziej, należy przypisać wpływowi jednoczącemu cesarza. Świat robotniczy w Austrji zaczyna schylać głowy przed świętością prawa. Najwyższa wola cesarza zgóry zadosyćuczyniła wszystkim sprawiedliwym żądaniom robotników i to czują oni sami. Mowca podniósł dalej zasługi cesarza około sprawy pokoju i zakończył życzeniami zdrowia i pomyślności dla cesarza, oraz okrzykiem na cześć pokoju.

Hamburg 17 sierpnia. „Hamburger Nachrichten" oświadczają, że doniesienia o rzekomej rozmowie deputowanego Abranyi'ego z księciem Bismarckiem, są poprostu zmyślone. Bismarck nie przyjmował wcale Abranyi'ego.

Jena 17 sierpnia. Jak donosi *Jenasche Zeitung* znaleziono w Weimarze pliki akt, których treść dotyczy sprawy zamordowania Kotzebuego w r. 1819.

Memel 17 sierpnia. Statki „Hohenzollern i Irena", na których pokładzie znajduje się cesarz niemiecki i książe Henryk, przybyły tutaj wczoraj rano o godzinie kwadrans na dziewiątą i pojechały dalej ku północy.

Petersburg 17 sierpnia. Niemiecki poseł Schweinitz udał się wczoraj na przyjęcie niemieckiego cesarza do Rewlu. Giers z tejże samej przyczyny przerwał swój pobyt w Finlandji i przybył tutaj.

Petersburg 17 sierpnia. Jeden z dzienników donosi, że Pasicz przybędzie do Moskwy, ażeby tam prowadzić rokowania w sprawie belgradzkiej pożyczki w wysokości 20 miljonów dinarów.

Petersburg 17 sierpnia. Według rozporządzenia ministra finansów, spóźnione wypłaty zaległych należytości dla korony od towarzystw kolejowych, winny być oczynszowane na 3%.

Paryż 17 sierpnia. W drugiej połowie manewrów kawalerji w Chalons zaprowadzoną zostanie pod komendą jenerała d'Espenilles następująca nowość, że dywizje na oddalenie 80 kilometrów bez wprzódy omówionego programu będą przeciwko sobie operowały.

Sofja 17 sierpnia. Ministrowie Stambułow, Żiwkow, Tonczew, którzy bawili w Widdyniu, żeby powitać księcia Ferdynanda, wrócili już do Sofji. Stambułow otrzymał wielką wstęgę orderu domu sasko-ernestyńskiego.

Belgrad 17 sierpnia. Ajencja Belgradzka wyjaśnia, że artykuł „Münchener Allg. Zg.", zawierający odkrycia w sprawie rzekomo przygotowywanego zamachu stanu w Serbji, nie ma żadnych podstaw i opiera się na prostem zmyśleniu, co się zresztą samo przez się, z widocznych sprzeczności okazuje.

Wiedeń 17 sierpnia. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 310·50. Akcje Länderbanku 232·10. Złota renta 101·70. Renta majowa 88·30.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

JAK W ŻYCIU.

127) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Nigdy! — szepnęła, ale tym razem głosem złamanym, jakby się u niej wszelkie siły wyczerpały. Wtedy Roland zerwał się, chcąc uciec, a zaledwie mógł się na nogach utrzymać. Szedł trzepiąc rękami w powietrzu. Co chwila uderzał się i potykał o jakiś mebel; i zataczał się jak pijany...

Zniknął za portjerą, a młoda kobieta samą się znalazła. Nagle wydała krzyk serce rozdzierający i upadła na wznak zemdlona.

IX.

Po tej scenie straszliwej Roland położył się, aby nie wstać więcej z łóżka. Wszystkie te straszliwe wzruszenia złamały ostatecznie naturę silną i opierającą się dzielnie, aż dotąd wszelkim dolegliwościom. Rozstrój nerwowy wzmógł się w sposób zastraszający a i kurcze serca powtarzały się teraz coraz częściej. Tego dnia samego Florencja zawezwała lekarza specjalistę dr. Maldoury, który nie mógł ukryć niepokoju. Objawy były nader niebezpieczne: zawroty głowy, omdlenia co chwila i bezsenność nieustająca, którą można było pokonywać jedynie zadając choremu silne narkotyki... truciznę po prostu! Choroba tak się niebawem rozwielmożniła, że wszyscy, którzy łoże Rolanda otaczali, uważali stan jego nieuleczalnym.

Rozpacz Florencji serce każdemu rozdzierała. W obecności męża tłumiła i starała się zapanować nad trawiącym ją niepokojem. Skoro jednak samą się znalazła, zalewała się łzami, łkając boleśnie. Nic jej nie mogło pocieszyć, ani nadziejeułudne, któremi Alicja starała się wlać w jej duszę trochę pociechy i otuchy; ani słówka cedzone przez lekarza z miną zafrasowaną, nibyto obiecujące wkrótce polepszenie. Sam chory cierpiał piekielnie. Co chwila pierś mu kurcz ściskał, oddech tamując; skoro zwlókł się z łóżka, aby przejść się po pokoju, omdlewał. W dodatku do bólów fizycznych, prawie nie do zniesienia, cierpienia moralne, robiły z tego umierającego z dnia na dzień istnego potępieńca. Ani chwili spokoju, ani chwili wypoczynku. Po nocach długich bez końca, widział ciągle przed oczami widma swoich dwóch ofiar; i jego wyrzuty sumienia potęgowały się jeszcze, trwogą nieustanną. Co za kara straszliwa dla tego człowieka, tak dumnego, i tak silnego, którego bezsenność złamała, i zupełnie ubezwładniła! Godziny upływały jedna za drugą z przerażającą powolnością, wśród ciszy nocnej. Nadaremnie Florencja ofiarowała się, że będzie czuwała przy nim w nocy:

— Pozwól mi zostać przy sobie, mój najdroższy! Nie lękaj się, żebym się zbytnio utrudziła; będę za to w dzień spała, kiedy cię otoczą Alicja i reszta naszych serdecznych przyjaciół.

Ale on nie chciał mieć nikogo w nocy przy sobie. Zapewne byłby najszczęśliwszym, czując Florencję ukochaną przy swoim boku. Bał się atoli, żeby go nagle nie napadło delirium gorączkowe. A gdyby tracąc przytomność, zaczął majaczyć i zdradził przed żoną prawdę straszliwą? Te myśli ponure w serce i w mózg mu się wżerały, a jednak wolał z niemi zostać sam na sam. Słowa mściwe Alicji wiecznie mu w uszach dzwoniły. Przenikniony do głębi wyrzutami sumienia, zaczynał sam sobą pogardzać i brzydzić jak najnikczemniejszym z ludzi.

Co rano Alicja brata odwiedzała. Gdyby była się okazała zimniejszą i mniej troskliwą, Florencja byłaby tem uderzona, Alicja zaś pragnęła z duszy, aby bratowa niczego się nie domyśliła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 16/8.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	137	—	138	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	55	50	56	50
20-to frankówka złota	9	10	9	20
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	—	—
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	—	94	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mezany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mezany Dolnej i t. d.

9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef [illegible]. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Józefa Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.